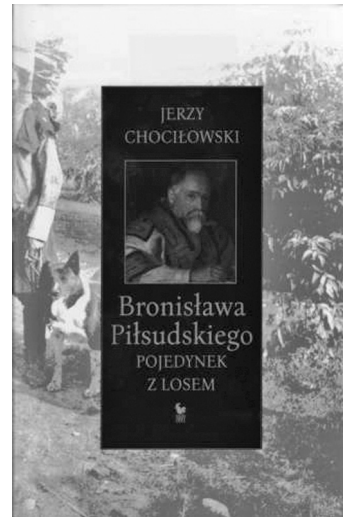


Janusz Odziemkowski

Wydział Nauk Historycznych i Społecznych
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
ORCID 0000-0002-3515-0688



**Recenzja: Jerzy Chociłowski, *Bronisława Piłsudskiego pojedynek z losem*,
Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2018, ss. 170, ilustr.**

Bronisław Piłsudski, spiskowiec, syberyjski zesłaniec, etnograf, badacz Ajnów i Nichwów, przez wiele lat nie wzbudzał swoimi dokonaniami zainteresowania historyków i biografów. Można by rzec, przesłonił go blask sławy młodszego o rok brata Józefa, wybitnego działacza PPS-u, twórcy Legionów, pierwszego marszałka Polski. Mało znaną postać Bronisława przybliży polskiemu czytelnikowi w swojej najnowszej książce Jerzy Chociłowski, pisarz, reporter, tłumacz, ostatni redaktor miesięcznika „Kontynenty”. Nie jest to praca naukowa, ale raczej opowieść biograficzna, napisana barwnie, doskonałym stylem i językiem, jakie nie często spotyka się obecnie w publikacjach; dlatego lektura sprawia przyjemność już choćby z uwagi na walory pióra.

Książka, aczkolwiek napisana w konwencji opowieści o postaci Bronisława Piłsudskiego, została oparta na solidnym materiale źródłowym, zawiera wybraną bibliografię oraz indeks osobowy. Autor sięgnął do dzienników Bronisława, pamiętników i zapisków szeregu osób, które go znały, a także do literatury pięknej i opracowań, w których pojawia się postać starszego brata marszałka. Zebrał pieczołowicie wiele rozszarych, ułamkowych informacji i na podstawie pozyskanego materiału odtworzył koleje losów Bronisława Piłsudskiego, osadzając je w realiach carskiej Rosji, w wydarzeniach przełomu dziewiętnastego i dwudziestego stulecia, w otoczeniu ludzi, z którymi starszy brat Józefa stykał się, przyjaźnił. A było wśród nich wiele postaci znanych nam z podręczników historii.

Bronisław i Józef wychowali się na Litwie, w wielodzietnej, patriotycznej rodzinie Marii i Józefa Wincentego Piłsudskich. Ich dzieciństwo przypadło na

lata szczególnie okrutnego ucisku narodowego i natężonej rusyfikacji po upadku powstania styczniowego. Ze wspomnień Józefa Piłsudskiego wiemy, że dzieci modliły się w żułowskim dworze słowami *Litanii Pielgrzymkiej* Adama Mickiewicza, czytały zakazane utwory wieszczów narodowych, które podsuwała im matka, jak zapisał Józef Piłsudski „nieprzejednana patriotka”, która nie ukrywała swego bólu z powodu upadku powstania styczniowego i wychowywała dzieci w duchu „konieczności dalszej walki z wrogiem Ojczyzny”. Józef i Bronisław uczyli się w gimnazjum wileńskim, gdzie założyli tajne kółko samokształceniowe „Spójnia”, obaj zainteresowali się ideami wschodzącego wówczas ruchu socjalistycznego. Wspólne początki, a jakże odmienne losy życia! Bronisław zazdrościł młodszemu bratu powodzenia u płci pięknej, łatwości z jaką Józef uczył się, uzyskiwał dobre oceny. Sobie wytykał brak wytrwałości, zdecydowania. Ale przecież to właśnie Bronisław prowadził w szkole tajną bibliotekę wypożyczającą uczniom zakazane książki i za przynależność do „Spójni” został relegowany z gimnazjum. Naukę kontynuował w Petersburgu, tutaj też rozpoczął studia prawnicze. Jako młody człowiek, wchodzący dopiero w dorosłe życie, wstąpił do założonej przez studentów „Fracji terrorystycznej Narodnej Woli” i uruchomił lawinę wydarzeń, które zaważyły mocno na przyszłości obu Piłsudskich. Bronisław uczestniczył w przygotowywaniu zamachu na cara Aleksandra III. Po wpadce grupy niedoszłych zamachowców został aresztowany i skazany na śmierć wraz z kilkoma spiskowcami, między innymi Aleksandrem Iljiczem Ulianowem, bratem Lenina. Karę – być może, jak zauważa autor, dzięki staraniom ojca popartym łapówką – zamieniono Bronisławowi na 15 lat zesłania na Sachalin, najdalej na wschód wysunięty kraniec imperium rosyjskiego. Józef, pośrednio wplątany w całą sprawę, któremu winy sąd nie udowodnił, został zesłany na Syberię na 5 lat; była to tzw. kara administracyjna, hojnie rozdzielana „na wszelki wypadek” tym, których na gorącym uczynku nie złapano, ale podejrzewano o nieprawomyślność.

Aresztowanie i zesłanie rozdzieliło braci na długie lata. Józefa pchnęło ostatecznie ku ideom socjalizmu, które silnie połączył z programem walki zbrojnej o niepodległość Polski. Bronisław przeżył okres załamania. Przepraszał ojca za zawód jaki mu sprawił, odżegnywał się od szalonego czynu, buntu. Należy zgodzić się z przypuszczeniem autora, że najpewniej był w swoim żalu szczery, gdyż całym swoim dalszym życiem dowiódł, że walka zbrojna, rozlanie krwi są mu z gruntu obce. Z przekonania był pacyfistą. Dlaczego zatem brał udział w przygotowaniach do zamachu? Czy był to żywy jeszcze wpływ gorącego patriotyzmu matki i jej wychowania, które przeważały jeszcze nad wrodzonym pacyfizmem i niechęcią do przemocy? Trochę szkoda, że autor pomija ten wątek, jakby nie przywiązując do niego większej wagi.

Na Sachalinie Bronisław nie żył w depresji, rozpacz, jak można by się spodziewać po człowieku o słabej konstrukcji psychicznej. Przeciwnie, po krótkim

okresie przygnębienia odkrył w sobie pasję badacza, etnografa, która skierowała go wieloletnim badaniom nad społecznością Ajnów. Zajmował się też, jak to określał, „pożytecznymi pracami”. A było ich całkiem sporo: urządził bibliotekę z biurze administracji, uczył dzieci, zbierał okazy dla miejscowego muzeum przyrodniczego, zajął się badaniami klimatu (jego zapiski zawierające obserwacje temperatury, opadów, wegetacji roślin są wykorzystywane do dzisiaj). Czy to ślad popularnego wówczas w kraju wychowania młodzieży ziemiańskiej w duchu „użyteczności społecznej”, czy też autentyczna pasja społecznika? A może jedno i drugie?

Podczas Sachalińskiego zesłania Bronisław dał się poznać jako człowiek wielkiego serca, miękkiego charakteru, delikatny, przyjazny wobec wszystkich czuły na niedolę bliźnich. Dlatego też był powszechnie lubiany. Lokalna administracja doceniła jego pracę. Uzyskiwał pochwały i – dzięki staraniom miejscowych władz – skrócenie kary o pięć lat. Przeniesiony do Władywostoku został kustoszem tamtejszego muzeum, sekretarzem oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Przygotował dalekowschodnią część rosyjskiej ekspozycji na Wystawę Światową w 1900 r. Pisywał do miejscowych pism. Badania naukowca-samouka zaczęły finansować: Cesarska Akademia Nauk w Petersburgu i Cesarzskie Towarzystwo Geograficzne. I to finansować całkiem szczerze, skoro Bronisława stać było na kupno najnowocześniejszego wówczas fonografu do zapisu dźwięków i dobrej jakości aparatów fotograficznych.

Spoglądając na to z perspektywy 120 lat musimy przyznać, że zesłaniec, który z trudem uniknął stryczka, potrafił całkiem skutecznie prowadzić „pojedynek z losem” w najodleglejszym kącie imperium. Bez wątplenia należy zaliczyć go do tej grupy Polaków, którzy oderwani od ojczyzny na długie lata, rzuceni w kraj nieznany, nie załamali się, lecz dzięki swoim talentom, wykształceniu, pracowitości i umiejętnościom, umieli znośnie ułożyć sobie życie na syberyjskim wygnaniu, a nawet zyskiwali rozgłos dzięki podejmowanym podróżom, odkryciom i prowadzonym badaniom. Trudno przy tym oprzeć się refleksji jak głębokie pokłady lekceważenia życia, okrucieństwa, pogardy dla wszystkiego co ludzkie wykrzesła z siebie ideologia wyrosła z szeroko pojętych idei socjalistycznych, które tak zafascynowały obu braci Piłsudskich. Bronisław i Józef żyli w Rosji zesłańców, nazywanej słusznie więzieniem narodów. Po obaleniu caratu zastąpiła ją bolszewicka Rosja łagrów i gułagów, nazwana przez Polaków, jakże trafnie, nieludzką ziemią. W takiej Rosji człowiek pokroju Bronisława Piłsudskiego nie miałby żadnych szans na przeżycie, nie mówiąc już o prowadzeniu jakichkolwiek badań i rozwijaniu swoich talentów.

Bronisław założył na Sachalinie rodzinę, poślubiając dziewczynę z plemienia Ajnów. Mógł stać się poważanym, żyjącym w dostatku członkiem miejscowej społeczności. A jednak w 1905 r. porzucił wszystko, także małżonkę z dwójkiem dzieci, aby wrócić do Polski. Autor podejrzewa, że zabiegał o wyjazd żony

z dziećmi *pro forma*, słusznie spodziewając się odmowy ze strony starszych plebienia. Przypuszcza, że Bronisław chciał definitywnie zamknąć rozdział swego życia związany z zesłaniem. Brzydka skaza na charakterze? Nie byłbym tak krytyczny. Łatwo nam osądzać postępowanie zesłańca z perspektywy czasu i wygodnego gabinetu. Wydaje się, że powodem takiego zachowania mogła być nostalgia i tęsknota za krajem dręczące wielu polskich wygnańców i na Wschodzie i na Zachodzie. Ślady tej nostalgii odnajdujemy zresztą tu i ówdzie na kartach książki, w przytaczanych fragmentach zapisków Bronisława.

Jeden rozdział poświęcił autor próbom Bronisława ułożenia sobie na nowo życia w Galicji. Tytuł jest wielce wymowny: *Marzycielski rozbitek*. Do kraju Bronisław wrócił podobną drogą, jaką przemierzył wcześniej jego młodszy brat, który wybrał się do Japonii, aby uzyskać w tym kraju, prowadzącym wówczas wojnę z Rosją, pomoc dla konspiracyjnej pracy PPS i jej walki z caratem. Jechał przez Japonię, Stany Zjednoczone, Europę zachodnią do zaboru austriackiego. Mieszkał we Lwowie, Krakowie, Zakopanem. Spotkał się z Józefem, który po wygaśnięciu rewolucji w Królestwie schronił się właśnie w Galicji, aby tutaj rozwinąć działalność niepodległościową. Próbował wrócić do miłości z lat młodzieńczych, nawiązując nieudany romans z Maryną Żarnowską. Imał się dorywczych prac, nierzadko cierpiąc niedostatek. Miał wszelkie predyspozycje do pracy naukowej, ale nie posiadał odpowiednich tytułów. Zajął się badaniem Podhala, dokumentował folklor tatrzański, był jednym z założycieli „Rocznika Podhalańskiego” i jednym z inicjatorów powstania Muzeum Tatrzańskiego. Wreszcie po latach uzyskał skromną posadę w Akademii Umiejętności.

Szeregu swoich planów i zamiarów nie potrafił zrealizować. Autor wskazuje dwa powody niepowodzeń Bronisława: marzycielski charakter i pech nieustannie prześladowający bohatera książki. Bronisław rzeczywiście był typem marzyciela. Tę cechę widać również u Józefa, który był marzycielem w wyznaczaniu sobie celów do osiągnięcia, ale w przeciwieństwie do Bronisława twardym pragmatykiem w wyborze dróg i sposobów ich realizacji, a zarazem potrafił elastycznie, dostosowywać metody działania do zmieniających się warunków.

Czy można mówić o prześladowającym Bronisława pechu? Skazany na śmierć uszedł szubienicy, na zasłaniu trafił na wysokich urzędników, którzy potrafili docenić znaczenie jego pracy, otrzymał wsparcie carskich instytucji naukowych dla swoich badań. Nie wiem czy któryś zesłaniec uznałby go za pechowca. I oto człowiek, który potrafił dać sobie dobrze radę na syberyjskim zesłaniu, po powrocie do kraju zgubił gdzieś drogę, szeregu jego planów nie uwieńczyło powodzenie. Cóż zawiodło? Czy przyczyną były chwiejność, zwlekanie z decyzją, miękkość charakteru? Może właśnie ów pech, o jakim wspomina autor książki? A może klucz do rozwiązania zagadki znajdujemy w dzienniku Bronisława, w jego smętnym stwierdzeniu, że czuje się niepotrzebny, a jego wiedzą i doświadczeniami nikt się nie interesuje? Są ludzie dobrzy, życzliwi dla świata, których talenty

rozkwitają w pełni, jeśli świat odpowiada życzliwym zainteresowaniem. Może takim człowiekiem był starszy brat przyszłego marszałka Polski? Może tego życzliwego zainteresowania Bronisławowi w ojczyźnie zabrakło? Ostatecznie podjął pracę w Akademii Umiejętności ze skromną pensją. Jego małą stabilizację brutalnie przerwał wybuch wojny.

Ostatnie lata Bronisław Piłsudski spędził w Szwajcarii i Francji, dokąd wyjechał z Galicji po wybuchu wojny światowej. Autor przekonująco wskazuje na przyczyny, które go do tego skłoniły. Bp. Władysław Bandurski, wielki zwolennik Józefa Piłsudskiego i jego idei walki zbrojnej o niepodległość, powierzył Bronisławowi misję uzyskania wsparcia polityków polskich skupionych w Lozannie dla pomysłu wydania encyklopedii o Polsce, która przybliżyłaby dyplomatom zachodu polską sprawę. Równocześnie Naczelny Komitet Narodowy powierzył mu zadanie pozyskiwania zwolenników dla koncepcji utworzenia po wojnie państwa austriacko-węgiersko-polskiego.

Nazwisko i pozycja brata Józefa Piłsudskiego, twórcy legionów walczących u boku państw centralnych, uczyniły misję Bronisława niezwykle trudną, zwłaszcza w środowisku zdominowanym przez Narodową Demokrację. Wymagała ona nie dobroci serca, ale sprytu i talentów wytrawnego polityka, ale tych cech z pewnością nie posiadał. Jego marzeniem było doprowadzenie do zgody skłóconych polityków polskich przebywających na zachodzie. Plan nierealny, niemal utopijny, zwłaszcza jeśli zabierał się do tego brat Józefa Piłsudskiego. Jedni nie ufali Bronisławowi, właśnie dlatego, że był bratem Józefa Piłsudskiego, drudzy spoglądali nań krzywo, bo jako brat Komendanta nie promował idei i koncepcji twórcy legionów. Nawet człowiek w pełni sił, przyzwyczajony do świata polityki, mógłby rychło poczuć zmęczenie i zniechęcenie ciągłymi swarami, mnogością koncepcji.

Autor przejmująco pokazuje zagubienie Bronisława w środowisku polskich polityków. Starzejący się, podupadający na zdrowiu, nękany napadami melancholii, marzyciel, duchowy samotnik, nie mógł znaleźć dla siebie miejsca w wirze politycznych dyskusji, sporów, sprzecznych koncepcji. Zdawał sobie sprawę z otaczającej go nieufności.

Książka Jerzego Chociłowskiego w wielu miejscach ukazuje nam cechującą Bronisława rzadką umiejętność dostosowania się do rozmaitych warunków życia. Był powszechnie lubiany, umiał zyskać sympatię. Najwyraźniej te umiejętności Bronisława zawiodły w zetknięciu ze światem polityki. Dręczony samotnością, bezzasadnymi obawami przed zamachem na swoje życie, popełnił samobójstwo. Nie doczekał wolnej Polski – zabrakło zaledwie kilku miesięcy. Nie wrócił na ukochaną Litwę, którą zawsze widział w związku z Rzeczpospolitą.

Na szereg lat Bronisław zniknął z kart historii. W dobie II Rzeczypospolitej jego postać nikła w blasku sławy Józefa, zaś o jego badaniach wiedziano niewiele i chyba nie doceniano ich wartości. Nie powstało żadne opracowanie poświę-

cone badaczowi Ajnów, chociaż żyło jeszcze wielu ludzi, którzy go pamiętali, a w Warszawie znajdował się pokaźny zbiór pamiątek po starszym bracie marszałka Polski. Z kolei w Polsce Ludowej przez szereg lat samo nazwisko „Piłsudski” stawiało na nogi cenzurę. O Piłsudskich można było pisać tylko źle, zgryźliwie, lub tak dobierając fakty i dozując komentarze, aby nie powstało wrażenie akceptacji, czy pochwały. Szanujący się badacze nie pisali więc wcale.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku Japończykom udało się odczytać cudem ocalałe woskowe wałki fonograficzne, na których Bronisław Piłsudski zapisał wyniki swoich badań nad Ajnami. Mowa, obyczaje, legendy społeczności dzisiaj już nie istniejącej, roztopionej w japońskiej kulturze ożyły na nowo przed zdumionym światem. Przyniosły Bronisławowi, zwłaszcza w Japonii, sławę i uznanie, jakich nigdy nie zaznał w kraju. Do dziś pozostaje w Polsce postacią mało znaną i nie docenianą na polu osiągnięć naukowych. Warto zagłębić się w lekturę interesującej i urokliwie napisanej książki Jerzego Chociłowskiego, aby bliżej poznać romantyka i marzyciela, człowieka prawego charakteru i dobrego serca, który przez większość życia samotnie musiał toczyć swój pojedynek z losem.